

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NAROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za ogłoszenia do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Z zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 28 Maja do dnia 3 Czerwca 1901 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
28 W.	20,5	27,0	17,5	21,7	SI	SI	0	1	4	9	78	14,5	rosa, ulewa z burzą
29 Sr.	15,0	18,5	12,0	15,2	NW	W	WO	10	4	3	90	—	rosa
30 Cz.	16,0	22,0	15,5	17,8	SW	NE	0	0	1	1	76	—	rosa
31 P.	17,7	26,2	21,0	21,6	NO	SO	SI	0	0	3	57	—	rosa
1 S.	20,0	28,3	21,5	25,3	WO	SW	0	8	4	0	77	—	rosa, oddalona burza
2 N.	22,8	30,3	23,5	25,5	SI	S2	SI	0	0	0	54	—	rosa
3 P.	25,0	31,6	22,0	26,8	SI	SE	W1	0	0	9	73	—	rosa, burza odd.

Średnia 22,0

Średnia 72 Suma opadu 14,5 m. m.

Objasnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

Dr. med. A. STAUB

we Wrocławiu Taubentzen-strasse
№ 84b. Specjalista chorób skórnych i moczopłciowych.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona sławne
Sobota 8 czerw.	Maksyma	Wyszostawa
Niedziela 9 "	Felicjana	Ślawoja
Poniedziałek 10 "	Młagorzaty	Bogumiła sw.
Wtorek 11 "	Barnaby	Radomila
Środa 12 "	Onufrego	Wyszomira
Czwartek 13 "	Antonia z Pad.	Chytomira
Piątek 14 "	Serca Jezusowego	Przedzima bl.

Wschód słońca o godz. 3 m. 40

Zachód słońca o godz. 8 m. 19

Odmiata księżyc: Ostatnia kwadra dnia 9 czerwca o godz. 11 m. 24 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 4 czerw. 2 stóp 8 cali pod Płockiem.

d. 5 " 2 " 11 "
d. 6 " 2 " 11 "
d. " " " "

Temperat. w Płocku: Czerw. 22,6-27,4 18,8
d. 5 " 15,4 16,4 14,8
d. 6 " 16,6 17,8 17,2
d. " " " "

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 10 czerwca w Dobrzyńcu nad Wisłą, Chorzeliach, 11 w Wyszogrodzie, Bieżuniu, 12 w Bielsku, Ciechanowie, 13 w Skępem, 18 w Płocku, Radzanowie, 19 w Drobinie, Szrensku Sierpcu, 25 w Dobrzyńcu n. Drwęcą.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 10 w Ciechanowcu, Ostrowiu, 12 w Zarebach Kościelnym, 13 w Broku, 17 w Mazowiecku, 18 w Wiznie, Nowogrodzie Stawiskach, Sokolach Różanie, Szczuczynie, 21 w Sniadowie.

W piątek 24 maja (6 czerwca) jako w dzień urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny odprawione zostały w kościołach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa.

Miasta były upiękzone flagami, a wieczorem iluminowane.

Dla wiadomości rolników.

Wobec tego, że wielu rolników zamysła zrobić podania do władzy o ulżenie im w opłacie podatków z powodu nieurodzaju, podajemy tu sposób przeprowadzenia sprawy i odnośne przepisy w tym względzie. Obowiązujące w tym względzie przepisy skreślone są w §§ 198—207 tomu V zbioru praw. — W streszczeniu sprawa tak się przedstawia.

Osoby, dotknięte nieurodzajem, jeżeli nie są w możności uiszczyć w terminie podatku gruntowego lub podymnego, mają prawo zwracać się do miejscowych izb skarbowych lub gubernatorów z prośbą o odroczenie lub podział raty wymienionych podatków. — Izby skarbowe po sprawdzeniu danych przedstawiają podania proszących ze swą opinią gubernatorowi, który ma prawo, gdy uzna to za konieczne, zezwalać na ulgę, ale tylko w stopniu, gdy podatki od jednego właściciela lub gromady wiejskiej nie przenoszą 100 rubli.

W wypadkach takich gubernator rozstrzyga sprawę na mocy swego uznania, lub znosi się z ministrem finansów. Ten ostatni ma prawo wstrzymać środki egzekucyjne nie dłużej jak na rok, lub rozdzielić na raty na czas nie dłuższy, niż lat 10 z dostatecznym zabezpieczeniem. Odroczenie lub podział na

raty na terminy dłuższe zależą od komitetu ministrów. Tak przy odroczeniu, jak i przy podziale na raty sęga się 5% od wniesionej sumy za czas do uiszczenia, z wyjątkiem podatków włościańskich od których procenty nie są pobierane. Tylko w razie powodzi, gradobicia i pożarów odroczenie podatków na zasadach powyższych dopuszcza się bez żadnych zabezpieczeń i bez procentów.

Starający się więc o ulgę powinni oddzielnie wnosić odnośne podania, rozważwszy dobrze, czy w ogóle prawo przewiduje te żądania, których zadosyćczynienia pragną dla siebie. Inaczej może skórka nie starczyć za oprawę, i niepotrzebnie narażać się na koszty związane z pisanem prośb, marek, i zachodem osobistym.

Kredyt przednówkowy dla rolników.

Interesującą dla rolników kwestją zajmowała się delegacja prawno-ekonomiczna na ostatnim swem posiedzeniu w dniu 25 maja r. b. Delegacja ta, zajmując się przeznaczenia swego uregulowaniem wszelkich kwestji w zakresie ubezpieczeń rolnych wchodzących, wysłuchała oferty p. inspektora Stokolskiego, specjalnego delegata Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ziemio-
plodów od gradobicia.

Towarzystwo to pozostające pod kierunkiem p. Władysława Targońskiego, marymontczyka, zorganizowało specjalny zarząd w Warszawie dla Królestwa Polskiego i gubernji litewskich i południowo-zachodnich. Pragnie ono też wejść w stosunek reasekuracyjny z kołem ziemian płockich na warunkach zupełnego samorządu pod egidą

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obraz pierwszy.

W jednej chwili, jak stadko wróbli rozpięchła się gromadka chłopców, jeden Antos z powodu zbyt wielkich trzewików pozostał na placu, a spostrzegając zbliżającą się w mroku postać z całych sił rzucił się w przeciwną stronę i obiegając wóz ze spadającą na oczy czapką, wpadł głową w sam brzuch dziadzi.

— A tuś mi bratku! pociąłeś tu przyszedł, gadaj zaraz!

— Ja, ja, z innemi tylko tak, — bełkotał Antek, patrząc ze strachem na kij dziadzi. Jednocześnie przypomniał sobie prawdziwą grzeszność, skłonił się czapkę do ziemi, i wyciągniętą w kierunku jego uszu rękę dziadzi pochwycił i trzykrotnie pocałował. Dziadzie z gniewu ochłonął, ręką szarpnął za szpakowaty wąs i patrzył na chłopca. Antek też spojrzał na dziadzi z pod skosnych brwi swemi ładnymi i pokornymi oczami.

— Czego się włóczysz po podwórzu? — spytał dziadzie znacznie łagodniej.

Antek był bardzo sprytny i wiedział, jaką miał władzę nad rodzicami, gdy na nich tak prosił patrzał, i wiedział, że niejedna kara go ominęła, gdy na gniew dziadzi, chwycił ich nogi i wołał: — przebacza mi, bo ja nigdy nie będę, — albo — ojczulku nie bij, bo ja tak kocham. — Nanykał się chwilę, lecz widząc, że

dziadzie zmiękł, chwycił go znowu za rękę i rzekł sam wierząc w to, co mówi:

— Bo ja wielmożnego pana bardzo lubię — dodał cichutko, czując, że w tej chwili — pan — jest mu rzeczywiście miłym.

Dziadzie szeroko otworzył oczy, cofnął się i zdumiony przyglądał się dziecku. Ten smyk jego lubi, jego, co od śmierci matki staruszek czuł się taki opuszczony, taki spragniony ciepłego słowa i serca.

— A za co ty mnie lubisz, malec? — spytał biorąc go pod brodzie.

— A bo pan taki bogaty! Ten dom i to podwórze, ogród i konie i owce, studnia i staw to wszystko pana, pana, prawda? To pan jest bardzo bogaty i szczęśliwy, prawda? co? pytał śmiało, zapomniawszy, że z dziadkiem rozmawia. — Jakbym miał połowę tego, co pan, to też byłbym bogaty. —

— Strasznieś mądry, mój kochany! — wyrzekł dziadzie, smutnie spoglądając na wszystkie skarby, które mu wylizzał malec. — A czyż żeś ty?

— A owczarów.

— A czytać umiesz?

— A jakże! Matusia mi na książkę do nabożeństwa litery pokazuje.

— Przyjdź że jutro do dworu, dam ci elementarz z obrazkami.

— A dobrze, przyjdę jutro.

Odwrocił się, by odejść, ale w porę przypomniało mu się, że jak dają, to trzeba podziękować, pocałował więc z całej siły rękę dziadzi i szybko pomknął do domu. Owczarz Jaworski ledwie kilkanaście kroków mieszkał od podwórza, jednak Antek biegł tak prędko i radość mu tak pierś napierała, że zdyszany wpadł do izby, gdzie matka krzątała się koło komina, a ojciec młody jeszcze i śniadły brunet siedział pod oknem na ławie.

— No cóż tam? — spytała matka, gdy z hałasem wbiegł do izby, — przyniosłeś jakich wiórków? — Chłopak stanął zafrasowany.

— Dziadzie mi jutro da elementarz z obrazkami — wyrzucił z siebie z tryumfem — pytał się, czy ja i kazał jutro przyjść do dworu. —

Kobieta spojrzała niezdecydowanym wzrokiem najpierw na dziecko, następnie na męża.

— Elementarz swoją drogą, a wiórki swoją: przy elementarzu kolacji nie ugotujesz — wyrzekł wolno owczarz.

— A naturalnie! — powtórzyła młoda kobieta. Chłopak postąpił chwilę, popatrzał na ojca i matkę a nie spotkawszy ich wejrzenia, położył czapkę na stole i wyniósł się na dwór.

Było dosyć jasno: światło księżyca w pełni walczyło ze światłem konającego dnia. Ze stawów i z łąki podnosiły się wilgotne opary.

Antek przeszedł kilkanaście kroków i rozejrzał się bacznie: ujrzał dziadzi, stojącego w drugim końcu podwórza przy spichrzu. Szczapy były już uprzątnięte, tylko pozostała ogromna kupa galezi rozmaitej wielkości; drwalnia była zamknięta, nie było nikogo. Antek, znając pierwszy raz bywał w tej misji, zbliżył się do kupy galezi, popatrzył okiem znawcy, chwycił za najgrubszą i szarpnął mocno. Galeź powoli oddzielała się od gromady innych, aż nareszcie udało mu się ją wyciągnąć. Ciężka była robota i chłopiec się zasapał. Usłyszawszy zbliżające się kroki, przykucał za galezi i z bijącym sercem patrzył, czy to nie dziadzie nadchodzi.

(C. d. n.)

towarzystwa rolniczego. Oplata razem ze składką na kapitał zapasowy nie przeniesie 1% od sumy ubezpieczeniowej. Prócz tego, aby przysięść z pomocą rolnikom w tak ciężkim, jak obecnie roku — Towarzystwo udzielić będzie swoim uczestnikom pożyczki bankowe pod swoją gwarancją, które otrzymywać będą na warunkach, jak pod zastaw zboża. Każdy więc ubezpieczający się od gradu, poczynając od 1 marca może otrzymać pożyczkę do wysokości 30% zabezpieczonych ziemioplodów, pod sola-weksel płatny najdalej w dniu 1 grudnia, z możliwością każdorazowej spłaty i zwrotu procentu.

Delegacja widząc, że na tej drodze będzie można z korzyścią dla rolników unormować dawno oczekiwane i na legalnych zasadach oparte ubezpieczenia gradowe, — po wyczerpującej dyskusji postanowiła zbadać wszechstronnie tę sprawę i wyznaczyła do rozpatrzenia sprawy specjalnego referenta. — O dalszym przebiegu porozumiewania się z Towarzystwem, nie omieszkamy w swoim czasie powiadomić ziemian naszych.

Agricola.

P Ł O C K .

Uroczystość Bożego Ciała. Dzień był chłodny i pochmurny, ale nie dżdżysty, więc czas sprzyjający uroczystej procesji, jaka odbyła się po ulicach przy wielkim napływie pobożnych. Cztery ołtarze bardzo pięknie i gustownie urządzone stały jak zwykle: na rogu Kolegialnej i Tumskiej, na Kolegialnej, na placu Florjańskim i przy ul. Warszawskiej. Celebrował sumę i na procesji ks. prałat Weloński w otoczeniu kanoników i całego duchowieństwa ze wszystkich kościołów plockich. Celebransę niosącego pod baldachimem Monstrancję podtrzymywali radcowie dyrekcji T. K. Z. Piwnicki i Drewnoski. W procesji przyjęły udział bractwa z chorągiewkami, kobiety niosące obrazy i poduszki, dzieci sypiące kwiaty przed celebransem.

Procesja odbyła się we wzorowym porządku.

Ingres biskupa. Możemy zapewnić czytelników, że podana przez pisma warszawskie wiadomość, jakoby ingres biskupa nominata plockiego J. E. hr. Szembeka miał odbyć się w d. 15 b. m. jest najzupełniej błędna. Dotychczas niewiadomo, kiedy ingres odbędzie się, bo nie nadeszła jeszcze bulla papieska z Rzymu, potwierdzająca mianowanie biskupa. Z tego powodu i konsekracja, rzeczywiście naznaczona na 9 b. m. nie będzie w dniu tym miała miejsca. Bardzo być może, że konsekracja i ingres odbędzie się dopiero na jesieni, jeżeli bulla wkrótce nie nadejdzie, bo później w lipcu, biskupi asystujący przy konsekracji wyjeżdżają za granicę. Być może, że uroczystości te odbędą się wcześniej, ale termin ściśle dotychczas nie oznaczony, a w każdym razie do 15-go czerwca, sprawy te nie zostaną załatwione.

Wiadomość o ingresie podaliśmy wcześniej niż pisma warszawskie, gdyby termin ściśle był oznaczony, ale my unikamy możliwie fałszywych doniesień.

Święcenie kapłanów. Następujący wychowawcy plockiego seminarium duchownego zostali wyswięceni na księży mszalnych przez biskupa-sufragana warszawskiego ks. Ruszkiewicza w kościele św. Krzyża: Maciej Stepulajtys, Wacław Ozdobiński, Henryk Żmijewski, Walery Płoskiewicz, Józef Mieczkowski, Stanisław Piotrowski, Antoni Pomirski, Stanisław Konarszewski.

Wyjazd. Gubernator plocki r. Tajny Janowicz wyjechał na czas dłuższy. Obowiązki gubernatora pełni zastępczo wicegubernator rz. r. st. Papudogło.

Ze spraw miejskich. W dniu 4 b. m. odbyło się w magistracie zebranie obywateli miejskich pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Fiodorowa, na którym rozpatrywano i badano bardzo ważne sprawy, odnoszące się do porządków miejskich.

Przedewszystkiem na porządek dzienny weszła sprawa oświetlenia elektrycznego, o czym zarząd miasta rozmyśla już od lat kilku. Z oświadczeń podanych przez kilka firm, jak już o tem donosiliśmy, najlepszą i najdogodniejszą okazała się oferta firmy Zabokrzeckiego i S-ki. Ta właśnie oferta przedstawiona została do rozpatrzenia zebraniu. Firma przeprowadzi w mieście swoim kosztowne oświetlenie elektryczne. Miasto płacić będzie około 6000 rb. rocznie przez lat 38 poczem całe urządzenie przechodzi na własność miasta. Ustawionych zostanie

28 lamp łukowych na placach i 150 lampek żarowych o sile 32 świec na ulicach, co ma dostatecznie oświetlić miasto. Zebrani obywatele po rozważeniu i porównaniu z kosztów oświetlenia obecnego, które wynoszą około 3,500 rb. (a oświetlenie to jak wiadomo niedźne) — w porównaniu z kosztami przy nowym oświetleniu lepszym, przysięgli do przekonania, że oświetlenie takie trzeba zaprowadzić, bo nawet sama naprawa brenerów w lampach obecnych wyniosłaby przeszło 2,000 rb. W zasadzie więc przyjęto projekt oświetlenia, lecz dla bliższego zbadania rzeczy wybrano komitet z 12 obywateli, którzy ostatecznie już bez porozumienia się z ogólnym zebraniem wydadzą swą opinię, prawdopodobnie przychylną dla projektu. Z magistratu sprawa ta przejdzie następnie do rządu gubernialnego, który, o ile zgodzi się na projekt, przedstawiona będzie do zatwierdzenia ministerjum. Tak więc ważna ta sprawa wchodzi nareszcie na drogę, która już prowadzi do pewnej nadziei, że zostanie w niedługim czasie u rzeczywistioną.

Zajmowano się również projektem co do polewania ulic, przedstawionym przez zarząd wodociągów, o czym niedawno donosiliśmy. W rozprawach wszczętych z tego powodu okazało się, że obywatele nie są zbyt przychylni projektowi. Zwrócono uwagę, że zarząd wodociągów powinien dostarczać określoną ilość wody dla polewania ulic, z czego miasto nie zbytkorzysało w braku odpowiednich urządzeń. Postanowiono, że straż ogniowa obejmie na siebie polewanie ulic, na co magistrat ofiaruje straży 600 rb. rocznie.

Trzecia sprawa tyczyła się poczt. Naczelnik oddziału pocztowego zażądał od miasta, aby dla konwojowania wychodzącej korespondencji straż ziemską dostarczała stróżów bezpieczeństwa. Ponieważ z przepisami odnośnie tej sprawy obywatele nie są obeznani, gdyż jeżeli był kiedyś przepis, to został z czasem zarzucony, zebrani pozostawili do rozpatrzenia i zbadania temuż komitetowi, który ma się zająć zbadaniem sprawy oświetlenia.

Z Tow. dobroczynności. Ostatnie posiedzenie rady gospodarczej w d. 4 b. m. poświęcone było wyłącznie sprawie szkoły rzemiosł, jaką Tow. zamierza wkrótce otworzyć. Jak donosiliśmy, dla ułożenia ustawy i programu tej szkoły wyznaczony został komitet z 3 członków rady i z 3 członków czynnych Tow. Komitet ten postanowił przedewszystkiem zbadać tego rodzaju szkoły, istniejące przy Towarzystwach dobroczynności w innych miastach. W tym celu pp.: ks. Szelażek i inż. Tyska wyruszyli w podróż, w czasie której zwiedzili szkoły rzemiosł lub sale zarobkowe w kilku miastach, a mianowicie w Radomiu, Kielcach i w Warszawie, a także zebrali piśmienne dane co do urządzeń dobroczynnych w Lublinie i Kaliszu. Wynikiem odwiedzin tych zakładów i badań był opracowany obszerny referat, którego odczytanie i rozważenie było właśnie przedmiotem posiedzenia ostatniego. Szkoły rzemiosł dla nieletnich mają wszędzie jedno cele: chłopców, walęsających się beczynnie po ulicach, na których nabywać mogą złe popędy i podlegać zdziwieniu obyczajów, zgromadzić w zakładzie, któryby ich wprowadzał na drogę poznania i zamiłowania pracy, poczucia obowiązku, któryby dawał im w przyszłości możność zarobkowania i tym sposobem stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa. W zakładach takich przy Tow. dobroczynności w Warszawie, oprócz nauki rzemiosł uprawianą jest i nauka elementarna. We wszystkich zakładach traktowany jest na szeroką skalę sloyd, który rozwija umysł dziecka, nadaje giętkość palcom i przysposabia ręce do rzemiosła.

Referenci zachwycali się urządzeniem szkół rzemiosł szczególnie w Warszawie, mianowicie „Nazareth” ks. Radziwiłła, Zakład ks. Siemca, szkoły Natansonów, Rothwanda i Tow. dobroczynności, w których wyrabiają bardzo ładnie przedmioty z dziełiny rozmaitych rzemiosł, z których czerpią nawet poważne dochody. Zasługuje również na uwagę doskonałe urządzenie ochronny wraz ze szkołą rzemiosł w Kielcach. W rezultacie referencji dochodzą do wniosku, że niezbędną staje się potrzeba założenia szkoły rzemiosł w naszym mieście i w tym celu projektują wziąć za podstawę ustawę, zatwierdzoną niedawno przez kuratora okręgu warszawskiego dla szkół rzemiosł przy Tow. dobroczynności w Warszawie. W szkołach takich obok sloydu i

nauki rzemiosł prowadzoną jest i nauka elementarna według programu ściśle określonego. W program nauk wchodzi: religja, języki rosyjski i polski, arytmetyka, kaligrafia i rysunki i poglądowa nauka o rzeczach. Szkoła taka powinna być otworzoną dla chłopców i dla dziewcząt. Dziewczęta powinny uczyć się prania, prasowania, kucharstwa, szycia (nie magazynowego) i wogóle tego wszystkiego, co by je przygotowało na dobre żony i dobre gospodynie w przyszłości.

Ponieważ pomieszczenia w domach należących do Tow. nie odpowiadają warunkom higienicznym szkoły, komitet przychodzi do wniosku, że staje się koniecznym wystawienie nowego budynku po spieniężeniu ruchomości należących do Tow. Inż. Tyska opracował plan takiego domu, którego kosztorys wynosi 25000 rb. W domu tym mieściłaby się ochrona dla 80 dzieci (35 stałych) i owa szkoła dla 200 chłopców i 120 dziewcząt. Ponieważ przeprowadzenie tych spraw nie jest tak łatwe i wymaga długiego czasu, tymczasowo więc komitet doradza założyć szkołę taką na mniejszą skalę w domu po s. p. Dąbrowskiej.

Rada postanowiła przedsięwziąć niezwłocznie wszelkie starania, mające na celu założenie szkoły w myśl programu i ustawy, opracowanych przez komitet, któremu należy się podziękowanie za tak szybkie i wyczerpujące przedstawienie sprawy.

Goście z Warszawy. W czwartek już około godziny 7 wieczorem przybył statek z Warszawy, który przewiózł liczne grono osób, w liczbie przeszło 100, przybyłych w celu zwiedzenia naszego miasta. Goście zwiedzili katedrę, groby królewskie, skwery i góry tumskie, zachwycając się ładnym położeniem. Nie zwiedzili jednak zaułków różnych, gdzie miasto przedstawia się ze strony bardzo nieosobliwej.

Do właścicieli domów. Otrzymujemy list następujący, po odczytaniu którego pp. właściciele domów zechcą zapewne uwzględnić słuszne żądania poszukujących mieszkań.

Szanowny Redaktorze, za pośrednictwem twojego pisma zanoszę prośbę do właścicieli domów w Płocku, aby byli łaskawi, jeżeli już nie przez wzgląd na zdrowie i czas poszukujących mieszkań, to w celu oszczędzenia sobie ambarasu, po wynajęciu wystawionych na karcie lokalów, karty te zdejmować, lub wykreślać z nich lokale już wynajęte; zaniedbanie bowiem tego obowiązku naraża szukających mieszkań na nieprzyjemności, które panowie kamienicznicy łatwo przecież mogą przewidzieć. Z osobistej wycieczki za mieszkaniem mam do zaznaczenia trzy wypadki, które mię zgorzły. Robiąc po wiorście drogi za każdym razem, w jednym miejscu byłem trzy razy, z którego pierwszy raz dowiedziałem się, że niema ani stróża, ani właściciela, drugi raz nie było znów właściciela, a trzeci raz powiedziałam mi, że lokal już dawno wynajęty, tylko karty zdjęć zapomniano. W drugim miejscu byłem także 3 razy: raz stróż mi powiedział, że dopiero jutro rano można będzie mieszkanie obejrzeć, rano znów nie zastałem właściciela, a za trzecim razem dowiedziałem się, że mieszkanie już wynajęte. W trzecim znów miejscu, w celu zasięgnięcia informacji co do mieszkania szukałem stróża w jaskiniach podziemnych, w których to poszukiwaniach wpadłem w jakąś dziurę i nabiłem sobie porządne goza na głowie. Stróż, jak zresztą przystało na mieszkańca lochu podziemnego, odpowiedział mi na zapytanie dosyć lakonicznie: „do pani na trzecie piętro!” Wdrapałem się tam, ale po to tylko, aby się dowiedzieć, że mieszkanie już wynajęte. Zrobiłem wymówkę pani gospodyni, ale bólu od guza i strachu, którego mię nabawiło dziesięciu psów, strzegących podwoi, nikt mi odjąć nie może. A przecież we wszystkich tych trzech wypadkach karty opiewały, że mieszkanie jest do wynajęcia. Czyż to nie lekceważenie, pytam się panów właścicieli? A teraz jeszcze małeńka prośba pod tym samym adresem: czyby panowie właściciele domów nie byli łaskawi nieco jaśniej określać mieszkań zaofiarowywanych, odnośnie do pietra, oficyny, parteru i ceny? Te małe dodatki zaoszczędziły by wiele czasu poszukującym. Spotkałem, na przykład, karty, gdzie pod drukiem „lokal do wynajęcia” napisano „różne”, albo kartę z drukiem tylko „lokal do wynajęcia”. Taki lakonizm w ofertach nie powinien mieć miejsca, jako nie tylko że nieprowa-

dający do celu, ale wprost szkodliwy, bo narażający na stratę czasu obiedwie strony.

Dixil

Racz przyjąć panie redaktorze wyrażę etc.

Burza. która w dniu 4 b. m. przeszła nad miastem, zrządziła znaczne szkody. Wskutek deszczu i wiatru psuły się drogi bite i zwyrodniały. W miejscach ucierniałych pola z burakami, które zostały powyrywane z ziemi przez ulewę. Uderzenia piorunów były częste, a na obeszło się zapewne bez wypadku i pożarów. Na Kostrogaju np. pod Plockiem spaliły się od pioruna 4 zabudowania wsi sciańskie, w paru zaś miejscach ogniszczał się, ale zalany został ulewą. Na ulicy płynęły rzeki wod, które jednak z nas szybko stosunkowo spływają, dzięki falistości gruntu.

Z wypadków. Pies, który według sekcji okazał wszelkie oznaki wścieklizny, pokasa 3 letnie: Klementynę Rożnięcką i Klare Pesę oraz jednego żołnierza. Chorzy odesłani zostali do zakładu d-ra Palmirskiego w Warszawie.

Przypominamy szanownym czytelnikom, iż czas już odnawiać przedpłatę na kwartał III roku bieżącego.

Ł O M Ż A .

Z Tow. rolniczego (Sprawozdanie roczne za rok 1900.)

Tow. Rolnicze liczyło w roku sprawozdawczym: jednego członka honorowego, dwóch członków współpracowników, jednego członka korespondenta i 134 członków rzeczywistych. W roku 1899 było członków rzeczywistych 118-tu, dwóch członków współpracowników i jeden korespondent. Przybyło więc w ciągu roku: jeden członek honorowy i 16 członków rzeczywistych.

Z pomiędzy członków rzeczywistych był jeden p. Karol Gniazdowski, którego interesy spowodowały przyłączenie się do Towarzystwa Warszawskiego, zaś dwóch członków umarło mianowicie pp. Wiktor Godlewski i Leon Grochowski.

Z liczby członków rzeczywistych Tow. 126-ciu opłacało składkę dziesięciorublową, zaś ośmiu za zgodą Rady i poręczeniem pięciu członków Tow. płaciło po rb. trzy.

Zarząd Tow. składał się z prezesa, Wice prezesa, sekretarza, kasjera i pięciu członków Rady i trzech zastępców.

Komisja Rewizyjna składała się z pięciu członków.

W ostatecznej instancji decydowało Ogólne zebranie Członków towarzystwa, które się zgromadziło w ciągu roku pięć razy.

Towarzystwo dla pracy nad poszczególnymi działami gospodarstwa podzieliło się na 6 sekcji:

- a) rolną, która składała się z przewodniczącego i dziesięciu członków
- b) hodowlaną, przewodniczący i dziesięciu członków
- c) leśną, przewodniczący i trzech członków
- d) drogową, przewodniczący i dziesięciu członków
- e) służbową, przewodniczący i dziesięciu członków
- f) sekcja handlowa, składająca się z trzech członków, była właściwie komisją wybraną dla opracowania i wyjednania zatwierdzenia ustawy wydziału handlowego i z chwilą zatwierdzenia tejże ustawy funkcjonować przestała.

g) dla opieki nad drobnym przemysłem gubernij i gospodarstwem domowym Tow. utworzyło w maju roku zeszłego sekcję drobnego przemysłu złożoną z dziesięciu członków, lecz ta dotąd, mimo usilnych starań zatwierdzoną nie została.

h) Dla urządzenia wystawy przemysłowo-rolnej w Łomży w 1903 roku Tow. wyznaczyło na posiedzeniu grudniowym specjalną komisję złożoną z dziesięciu członków, która obecnie, uorganizowawszy się, posiada prezesa, dwóch wice-prezesów, sekretarza, skarbnika, siedmiu delegatów powiatowych i po dziesięciu delegatów gminnych w powiatach Ostrowskim, Makowskim i Mazowieckim, pozostałe powiaty jeszcze delegatów gminnych nie wyznaczyły.

i) mimo że specjalna delegacja gorzelna na nie została przez Tow. wyznaczona, jednak właściciele gorzelni w ilości 22-ch stale zbierali się dla obrad w zakresie interesów gorzelniczych pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa.

4. Rada, jako instytucja projektodawcza i wykonawcza w ciągłym porozumieniu z ogólnym Zebaniem, jako instytucja decydująca ostatecznie o sprawach Towarzystwa, pracowała w trzech wytycznych kierunkach: a) towarzysząco w dalszym ciągu organizowała się wewnętrznie; b) towarzysząco pracowała nad podniesieniem stosunków ekonomiczno-rolnych gubernji; c) towarzysząco porozumiewało się z innymi analogicznymi instytucjami w kraju dla utrzymania jednolitości kierunku zabezpieczenia interesów ogólnie ziemianskich. C. d. n.

Z naszych okolic.

Rezultat wyborów. W tym roku odbyły się wybory na członków zarządu i komisji rewizyjnej do grupy wyborowych ubezpieczonych w gub. plockiej przy Tow. „Jakość”. Wybrani zostali przez kartki wyborcze przesłane uczestnikom grupy na następnym lat sześć: na pełnomocnika i reprezentanta grupy p. Jan Turski z Żytowa, na zastępcę p. Stanisław Mieczyski z Rogozina, na trzeciego członka p. Kajetan Kozłowski z Kozłowa, na zastępców p. Antoni Rosciszewski z Rempin, Ignacy Grabowski z Kędzierzyna i Ludwik Rokicki z Kłobukowa. Pierwsze posiedzenie wybranych odbędzie się w Warszawie w dniu 8 b. m. na którym rozpatrzone będą rachunki grupy plockiej na rok 1900.

Z Kępy polskiej piszą do nas. Letnie mieszkania w Kępie, które uważane są w ogóle za najładniejsze i najdogodniejsze pod każdym względem w okolicach Płocka, wszystkie zostały już wynajęte i w końcu czerwca spodziewać się należy przybycia gości. Kępa w ładnym położeniu nad Wisłą, w bliskości lasu i łąk, jest jedną z najlepszych siedzib na lato dla mieszkańców miast. — To też wszystkie mieszkania i izby, jakimi rozporządzają wiesniacy, stale bywają wynajmowane.

Na Kępie od Nowego roku karczma została zamknięta, ale obecnie znówu przywrócić zostanie. Zdarzył się tu wypadek spowodowany nieostrożnością przy użyciu broni. — Jeden towarzysz przestrzelił drugiemu rękę, bawiąc się pistoletem. — H. K.

Z Mławy. Ciepłe i częste deszcze w drugiej połowie maja stały się dla naszej okolicy prawdziwym dobrodziejstwem. Co po polu zimna w początkach wiosny i susze w pierwszych dniach maja, to zdaje się teraz poprawiać. — Obecnie jarzyny pięknie się zielą, kartofle powschodziły dobrze i jest nadzieja, że wiosenne zasiwy będą najgorsze. Żyto już się wykłosiło, jest jednak rzadkie i małe; w naszej okolicy spotykałem nie większe na 1 1/2 łokcia.

Drzewa owocowe kwitły dobrze; urodzaj jednakże zapowiada się lichi; gruszek i jabłek będzie mało, zjawilo się mnóstwo gąsienic, które niemiłosiernie niszczą zawiązki. Zdaje się, że tylko wiśnie w tym roku dopiszą. W dniu 28 maja nad naszą okolicą przeszła pierwsza burza z grzmotem. — Deszcz ulewny z gradem wielkości dużego grochu trwał z przerwą przeszło pół godziny; większej szkody burza w polu nie wyrządziła. — Na drogach i łąkach powstały wielkie kałuże, niższe miejsca porosły piaskiem.

Wzwanie spadkobierców. Sekretarz wydziału hipotecznego m. Mławy wzywa w terminie 16 grudnia r. b. spadkobierców: Jadwigi z Rosciszewskich Barcikowskiej, właścicielki sumy, ulokowanej na nieruchomości nr. 243 w Mławie; Teodozji z Ejtminowiczów z Mławskiej, właścicielki części nieruchomości nr. 16 i nr. 213 w Mławie.

Notariusze kancelarii hipotecznej plockiej sądu okręgowego wzywa: w terminie 16 grudnia r. b. spadkobierców Elżbiety Szasim-Tomasowej z Własowych, właścicielki nieruchomości nr. 11 i majątku poduchownego w Trąbin w pow. rypińskim; Jana Timma właściciela praw na dzierżawę wieczystą młyna wodnego w Głodowie p. liposkiego; w terminie 16-go września: spadkobierców Pelagii z Rosciszewskich, właścicielki dóbr Myszewko i przyległości Małoszewo, Stanowo, Małoszewo-Krawczy w pow. plockim.

Sekretarz wydziału hipotecznego m. Lipna wzywa: w terminie 6 grudnia r. b. spadkobierców: Augusta Jasta, współwłaściciela nieruchomości nr. 18 w Lipnie; Józefa Prędy, współwłaściciela placu i podwórza w nieruchomości nr. 18 w Lipnie. — Pożary w gub. łomżyńskiej od d. 18 do 20 kwietnia r. b., według wykazu asekura-

cyjnego zrzadziły strat w ruchomościach i dobrach nieubezpieczonych ogółem na sumę 89.760 rb. Asekuracja budynków zniszczonych przez pożary wynosi 41.410 rb. Wysokość tych cyfr wyjaśnia pożar fabryki sukna (we wsi Złotorji powiatu mazowieckiego) podczas którego wynikły znaczne straty (asekuracji 37.990 rb.), w majątku nieubezpieczonym 87.540 rb.) Na sześć wypadków pożaru w dwóch tylko zbadano przyczynę wszczęcia się ognia (nieostrożne obchodzenie się z ogniem i wadliwe urządzenie kominu).

Pożary w gub. plockiej od 1 do 13 marca r. b. według wykazu asekuracyjnego zrzadziły ogółem strat w ruchomościach i nieruchomościach nieubezpieczonych 410 rb. Budynki ubezpieczone były na sumę 2.290 rb. Na 5 wypadków pożaru, przyczyna wszczęcia się ognia znana tylko w jednym wypadku (uderzenie pioruna).

Pożary. W d. 4 b. m. w Podlecku pod Bodzanowem spaliła się od pioruna stodoła. W d. 6 w nocy wielki pożar, który powstał w obozie, zniszczył wszystkie budynki gospodarcze (prócz dworu) i cały niemal inwentarz, prócz koni, we wsi Kanigowie, własność hr. Dąbskiego. Straty znaczne.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Sprzedaż trunków. Dozór nad sprzedażą rządową trunków, jak píše Warsz. Dniw., oddany będzie policji.

Departament medyczny, jak donoszą pisma rosyjskie, zamierza zreorganizować felerstwo i podnieść stopień wykształcenia felerów.

Nowy przepis. Z dniem 14 stycznia 1902 r. zacznie obowiązywać nowy sposób pobierania opłaty akcyznej od wyrobionego w browarach piwa, nie od kadzi zaciernej, jak dotychczas, lecz od wagi puda sładu, oraz od procentu ekstraktu ugotowanego piwa.

Wykaz urzędów akcyznych w Królestwie Polskiem tak określa produkcję cukrowniczą za pierwsze 3 miesiące kompanji 1900 rok: funkcjonowało ogółem 51 cukrowni, do których dostawiono 5.054.646 berkowców buraków; z tej ilości wyprodukowano: 117.742 pud. rafinady, 323.391 pud mączki krystalicznej białej, 47.024 pud mączki żółtej i 31 pud. patoki rafinowanej. Na rynek wypuszczono: 719.499 pud. rafinady, 168.044 pud. mączki białej, 41.293 pud. mączki żółtej i 31 pud. patoki.

Ministerjum spraw wewnętrznych otworzyło przy departamencie lekarskim „oddział epidemiczny”, w którym ześrodkowano przedsięwzięcia środków przeciwko cholery, dżumie i żółtej febrze.

KORESPONDENCJE.

Z pułtuskiego.

Że ciężkie czasy dają się nam we znaki, dowodzić nie potrzeba. Przygnębienie z powodu nieurodzaju panuje u nas także, że nawet w wolnych chwilach nie mamy ochoty się rozzerwać, czego dowodem najlepszym zawód jaki mnie spotkał w Pułtusk w drugi dzień Zielonych świątek.

Wobec biedy, jaka się w r. b. zapowiada, postanowiłem jakimkolwiek sposobem podnieść swoje dochody, a ponieważ obecnie do T-wa K. Z. trudno się dostać, postanowiłem poki się to nie zaagituje — dla wprawy, napisać korespondencje.

Temat choć nie zupełnie rolniczy, następczą się sam: w Pułtusk zapowiedziano koncert, który miał odbyć się dwa razy w obydwie dni Zielonych świątek. Ponieważ w niedzielę ekonom poszedł do kościoła, ja mogłem wybrać się dopiero w poniedziałek. Przybywszy do Pułtusa dowiaduję się, że ponieważ biletów poniedziałkowych nie rozkupiono, koncertu nie będzie. — I to naturalne, bo kto ma humor i ochotę słuchać śpiewu i muzyki, kiedy kieszeń pusta. Tak sobie przynajmniej to wytłomaczyłem, bo wobec smutnego faktu odwołania koncertu, cała moja recenzja a z nią i dalsze plany musiały upaść. Zmartwiony, poprzestając na swoich domysłach i nie zasięgając bliższych wiadomości o przyczynach dla których koncertu nie było, wróciłem do domu.

Po drodze przyglądałem się łanom żyta, którego na tych łąkach niema i wspaniałym okazom chabru, który rośnie na znacznych przestrzeniach. Gdzie nie gdzie, między tym chabrem spotkać można wyśmienite zioła pszenicy, świadczące o tem, że się człowiek na- pracował nad tą rolą, dzięki czemu kwitnie

chaber i łopucha w całej poetycznej okazałości i wspaniałości. Warto by w Warszawie zagitować „corso chabrowe” na cel dobroczynny, a może i nam by się coś dostało, choćby za ten chaber. Łany, które się w ten sposób przedstawiają zajmują w naszej okolicy znaczne przestrzenie, nie wszyscy bowiem zdecydowali się zaorywać pszenicę zaraz wcześniej z wiosną, ponieważ mrozy jej tak doszczętnie, szczególnie w niższych miejscach — nie wyniszczyły, miejscami widać było zdżbła względnie gęste. Roślinki te jednak widocznie były tak uszkodzone mrozami, że wobec suszy i zimnych nocy, jakie z początku wiosny panowały, zaczęły wprost ginąć, tak że tam, gdzie można się było spodziewać oziminy z wiosny, następnie wszystka wyginęła i zostały same ehwasty. A myśmy, trzymając się starego zwyczaju czekali z pszenicą aż do św. Trójcy, patrząc, jak nam ginie, tymczasem pszenica nie miała tej cierpliwości co my, bo się św. Trójcy nie doczekała i wyginęła miejscami zupełnie. Wtedy trzeba było czym prędzej orać i siać, co się da, bo na jęczmień i owies zapóźno, to też siejemy trzaski, hreczki i proso. Nie wszyscy jednak czekali tak długo, byli i tacy co nie zwracając na tradycję uwagi, zaorali oziminy zaraz z wiosny i zasiali jarzyny.

Szczególniej plantacji kartofli, o ile słychać namnożyły się w naszej okolicy, ciekawo jestem czem będziemy kopcowali? Prawda, że mamy jeszcze mójalowiec, choć lasów nie wiele, to się da rade.

Dzięki tym wiosennym zaszewom nasiona jare były rozchwytywane: za grykę płacono po 8 rb., a za rzepak letni do 20 rb., i to notabene u żydów, a wiadomo jakim metamorfozom podlegają czasem nasiona, pochodzące z tego źródła. Oto np. Janowa, żona oweżarza, kupiła w mieście rozsady kapusciadej. — Zasiana rozsada zamieniła się w letnią rzepnicę i gwałtem chce kwitnąć. Wypadek ten autentyczny został przez jej męża skonstatowany, choć go sobie „nijak” wytłomaczyć nie mógł.

Jeżeli rozpisalem się tak o oziminach, to należy coś wspomnieć i o zimowych rzepakach, których kawałki zostawiono w naszej okolicy. — Poła to wyglądały rzeczywiście tak, jak się ktoś wyraził, że „same oficery zostały”, ale i na to można wziąć zadatek, a zresztą brak szeregowców — nie nowe to w naszym życiu zjawisko. Konieczny prze-ważnie też powymarzały.

I w ogrodach nie wesoło, bo jakoś tego roku sad się słabo rozbielał, tak że żydzi dają nam za dzierżawę ogrodu połowę tego co w roku zeszłym. — Jakoś tylko szparagi względnie się obrodziły, choć mowiono, że wymarzały. — W braku pszenicy, musimy się cieszyć, że mamy szparagi, bo to na te ciężkie czasy i wcale nie zła potrawa, a szczególnie miła, jeżeli je samemu wycinać.

Hreczkosiej.

Z czasopism.

Upadek Atenum. Zawieszenie wydawnictwa poważnego miesięcznika jest niewątpliwie grubym minusem w naszym budźcie umysłowym i społecznym. Poważną pozycję trzeba policzyć na rachunek strat pierwszego roku XX stulecia. Zawsze trochę sceptycznie zapatrywaliśmy się na poglądy, wy-kazujące nasz rozwój w kierunku umysłowym, gdy cyframi dowodzono, że ilość pism i czytelników tych pism wzrasta stale, bezustannie. Rzeczywiście na pierwszy rzut cyfr dowodzą o wzroście ilości czytelników w pewnym kierunku. Faktycznie przybyło dużo pism, przybył znaczny poczet czytelników pism lekkich, o kierunku mniej lub więcej kurjerowym, gazetarskim. A i te dane statystyczne możnaby poddać w wątpliwość, gdybyśmy wzięli pod uwagę stosunek ilości pism i czytelników do cyfry ludności. Takiego ob-rachunku ścisłego nie mamy, zadawaliśmy się więc cyframi, które bez uwzględnienia wzrostu ludności, używającej języka polskiego, uwzględnienia innych stosunków mogą łatwo nas olśniewać i lechać naszą dumę. — Jeżeli jednak głębiej wnikniemy w sprawę, to wysnujemy pewne wnioski, które ostatecznie dowiodą, że czytelnictwo u nas upada. Zawieszenie poważnego miesięcznika, który przed laty kilkunastu opierał się o własnych siłach, bez pomocy postrennej, jest najlepszym tego dowodem. — Wręczcie i inne oznaki świadczą o tem samem. Wszystkie pisma poważniejsze, których zadaniem jest roz-bieranie i roztrząsanie kwestji z punktu szero-ko filozoficznego, naukowego, pisma, które niegdyś liczyły po parę lub kilka tysięcy prenumeratorów, straciły znacznie na poczyt-ności, t. j. straciły czytelników. Pisma to

wiodą żywot bardzo suchotniczy, wspierane często zasłankami ręki dobroczynnej. Czego to dowodzi? Z jednej strony upadku umysłowego społeczeństwa, zaniku zamiłowania poważnego czytania. A może i same pisma owe winny temu? Jest i w tem cokolwiek słuszności, bo zauważyć się daje coraz więcej brak publicystów o rozległej wiedzy i talencie, którzyby umieli pchnąć społeczeństwo do lepszego czytania, zając czytelników

w obrobień rzezy. Starsi coraz więcej milkną, nowe siły nie pojawiają się. Na pole publicystyki wystąpili ludzie, którzy nie mają często ani wiedzy odpowiedniej, ani talentu. Są i obecnie świetni publicyści, którzy mogą pracować w poważnym miesięczniku, ale ludzie ci dla chleba muszą rozsiewać na pył swoją siłę i swój talent w pismach lekkich. Zresztą w ogóle od-czuwać się daje u nas brak sił, brak ludzi na każdym polu. A spojrzawszy wokół nie widzimy wcale nowych nadejściących zastępów. W każdym razie i przy siłach obecnych możnaby utrzymać kilka poważnych wydawnictw, gdyby ogół nie był tak zbła-zowany kurjerkiem, poza którym wiele osób nie chce znać innego czytania.

Nie chcemy pisać nad upadającym pis-mem ostatecznego nekrologu. — Miejmy nadzieję, że znajdzie się ktoś, który weźmie w ręce swe wydawnictwo i pokieruje nim właściwie. A może zyska przychylność ogółu, którego bardzo dotkliwie przejęła wiadomość o zawieszeniu pisma. Jakże tam były powody tego postanowienia nie wchodzimy, zaznaczamy tylko, że wiadomość ta zrobiła bardzo przykre wrażenie.

Miesięcznik po 25 latach pożytecznej służ-by dla dobra społeczeństwa upada, znika z widowni życia? Czyżby ewolucja dziejów wymagała tego, aby z dorobku naszego wymazywać poważną cyfrę dochodu. Zdaje się, że nie, że nie nadszedł czas taki...

A ponure myśli niechaj nas nie osłabiają, a przeciwnie zatrzważając symptomy niech nas pobudzają do podwojenia czujności, energii i zapału.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa: Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i Ska Plock, 7 czerwca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 420 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 50 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsa 100 korcy, gryki — korcy, grochu 20 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,70 do 6,00 za 210 f., żyto od rb. 4,25 do 4,50 za 230 f., jęczmienia pastewnego od 3,75 — 4,00 za 210 f., owses od 3,00 do 3,15 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f., groch od 5,00 do 5,50 rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 7 czerwca. Tendencja słaba, ceny nie-co niższe.

Warszawa 7 czerwca. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagono-wych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego — Włodzimierska 21). Za pud w kopiej-kach: Pszenica krajowa wyborowa 101—106, sre-dnia 101—103, posłednia 90—95. Żyto krajowe nowe 76—77, stare 73—75, posłednie 71—72. Jęczmien brow. 90—92. Na paszę i kaszę 74—76. Owies krajowy 75—77. Groch polny warzelny 96—105. Gryka 102—105. Usposobienie spokojne, ce-ny stale.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,50 za korzec. Pszenica 6,05. Jęczmien 3,90—4,20. Owies 3,40.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,30 Listy 5 tow. kred. ziem. duże 4,5. 96 45 drobne 4,5. — 95,55 duże 4 — 87,65, drobne 4—89. — Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 91,50 not.

Renta państwowa 4—96,30. Pożyczka premio-wa z 1864 r. — 364,75 z r. 1866 — 297,75. Premio-wa szlachecka 5—214,76.

Łomża, 7 czerwca. Pszenica 6,00 — 6,20 rb., żyto 5,40—4,80, jęczmien 0,00—4,50, owies 3,30—3,50 rb., gryka 0,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

Dr. Al. Maciesza

osiedlił się w Płocku i przyjmuje chorych na oczy od godz. 3 do 6 po poł. a w nie-dziele od 8 do 10 zrana. Grodzka, dom Kempnera, drugie piętro.

GINNAZJASTKI

kończące znajdujące korzystne posady od 240 do 400 rb. przez Biuro Nauczyc. J. Jahoł-kowskiej, b. nauczycielki II-go gimnazjum. Warszawa, Marszałkowska 143 (od lipca Marsz. 118). Również z wykształceniem pen-syjnem i nauczycielki rutynowane.

Dwa pokoje,

przedpokój od Lipca. Na żądanie może być z całodziennem utrzymaniem. Szczegó-ły w redakcji.

O G Ł O S Z E N I A.

Magazyn A. WAGNERA w Płocku
otrzymał znaczny transport
zyrandoli brązowych
kościelnych i salonowych na 12, 15, 16,
18 i 25 świec, również i z lampą w środ-
ku od 35 rb. do 120 rb.
Lichtarze kościelne i krzyże znajdują się
zawsze w dużym wyborze na składzie.

ROWERY

francuskiej fabr. B-ci „Peugeot“ o sta-
raniem wykończeniu i lekkim chodzie,
otrzymał i takowe poleca, najtaniej, z gwa-
rancją, Wł. Apfelbaum. Płock.

**Używanych rowerów sprzedaż i wy-
najem—tamże.**

PATENTY

D. FRAENKEL inż.
Warszawa, Świątekryżka № 48
13-LETNIA PRAKTYKA

**Skład wyrobów kuchennych, nożowniczych
i galanterji**

A. WAGNERA w Płocku

poleca po cenach niskich
bicze zwyczajne i węgierskie
od 50 kop. do 6,75 kop. fabryk krajowych
i zagranicznych oraz **szpicruty, baty i szty-
ki angielskie.**

W ciągu roku 1901 wydał z druku

POEZYJE

Gustawa Zielińskiego, autora „Kargiza“

(z portretem autora)

w wydaniu zupełnem, z życiorysem autora,
skreślonym na podstawie listów poety, z oce-
ną jego talentu
przez

O-ra Piotra Chmielowskiego

Dwa tomy; 40 przeszło arkuszy druku in 16°

Przedpłata wynosi: 1 rb. 50 kop. za 2 tomy
zbrozdurowane, a 1 rb. 80 kop. w ozdo-
bnej oprawie. Przedpłatę wnosć można do
syna autora Józefa Zielińskiego, w Łąży-
nie, poczta Lubicz i w redakcji „Ech pło-
ckich i łomżyńskich.”

Od 1-go Sierpnia cena zostanie podwyższona.

Crème CAZIMI
METAMORPHOSA
przeciwko PIEGOM.
Jedyny dowód auten-
tyczności — podpis
Bez tego podpisu fałszykat.
Sprzedaje się we wszystkich aptekach,
składach aptecznych i perfumeryach.
Składy główne w Domu Handlowym
J. B. SEGALL
w Wilnie i Odessie,
a w Warszawie u Fryd. Pulsa
i L. Spicassa i Syna.

Grzegórz i S-ka

PŁOCK,

ulica Tumska, dom p. Krajewskiego
polecają:

**Cygara krajowe i zagraniczne,
papierosy, tytonie, gilzy, za-
palki.**

WINA NAJLEPSZE

najtaniej

Towary Kolonialne i delikatesy

poleca

Moritz Lewenstein w Płocku.

Posiadając zapasy win z przeszłych lat, po-
mimo podniesienia cła o 50% sprzedaje
po cenie dawniejszej.

Firma egzystuje od 1860 roku.

Student Uniwers.

poszukuje kondycji na wieś na czas wa-
kacji. Zgłaszać się proszę do Naczelnika
Biura Dyr. Szczeg. Towarzystwa Kredy-
towego Ziemińskiego w Płocku.

APTEKA

J. Szymańskiego

przy ul. Kollegialnej w Płocku—ma honor
zawiadomić iż otrzymała pierwszy transport
wód mineralnych tegorocznego czerpania
a sprzedaż takowych, jak również wód mi-
neralnych sztucznych, wyrobionych wyłą-
cznie na wodzie destylowanej, kumysu, ke-
firu z mleka sterylizowanego i serwatki od-
bywa się tak w aptece jako i w altanach
na placu Florjańskim i Michałowskim.
Wszystkie przetwory Ciecocińskie, jako to:
Szlau-lug i Solankę gazowaną posiada na głów-
nyin składzie dla całej gubernii Płockiej: lug
i solanki w opakowaniu oryginalnym apte-
ki Ciecocińskiej—wszelkie więc przetwo-
ry nieposiadające etykiet apteki S. Gębczyń-
skiego w Ciecocińsku uważane być muszą
jako podrobione i sfalszowane.

Utrzymuje stale ospe ochronną—krowian-
kę i detryt—znane ze swej dobroci. Wo-
dy, przetwory Ciecocińskie i krowiankę bio-
racym w większej ilości jak i pp. handlu-
jącym odstępuje po cenach składowych
Łód apteka sprzedaje w najmniejszych ilo-
ściach.

Wystawa w Lublinie

Dla wybierających się na wystawę
rolniczo-przemysłową w Lublinie, któ-
ra trwać będzie od 22 Czerw. do 1 Lipca
1901 r. łącznie, zaraz do wynajęcia
600 pokoi o 1000 łózkach. Mieszka-
nia pojedyncze i większe z usługą, ku-
chenki z osobnymi wejściami.

**30 pokoi o 80 łózkach z pościelą w je-
dnym domu, dla towarzystw zbiorowych,
hotelik o 60 łózkach z pościelą, dla
oficialistów.**

Cały dom dla 200 włościan.

Zamówienia od dziś przyjmuje kancel.
Tow. Wyścig. Kon. w Lublinie, zaś
od 15 Czerwca: kancel. Namu mie-
szkań Królewska 20j4.

Maksymalna cena łózka z pościelą na dobę 2 rb. 50 kop.
Uprasza się przy zamówieniu dołączać za-
datek po rublu za każdą dobę wynajętego
mieszkania. Restauracja, na 200 oskb. table
d'hote, po cenie 3 rb. od osoby za śniada-
nia i obiady łącznie, przy Kancel. Tow.
Wyścig. Kon. gdzie należy wykup. bilety.
Delegacja Najmu Mieszkań.

200 sztuk

MACIOR NEGRETTI

ma na sprzedaż dominium Stawiski (gub.
łomżyńska). Wiadomości udziela zarząd
dóbr. Stacja pocztowa Stawiski.

W MAJĄTKU

G O R A

jest do wydzierżawienia Sklep i Gospoda
od 1 Lipca.

W 6-o kl. zakładzie Naukowym Żeńskim

z pensjonatem i klasą przygotowawczą

Bronisławy Golańskiej

Marszałkowska № 80

róg Wspólnej

zapis uczennic i egzaminy codziennie.
Opieka troskliwa—gimnastyka szwedz-
ka. Konwersacja w obcych językach;
tańce i muzyka na żądanie.

URZĘDNIK GOSPODARCZY

z lepszej rodziny kawaler z pewnem do-
świadczeniem. znajdzie miejsce zaraz w
dobrach Hr. Sierakowskiego w Osieku
St. p. Rypin gub. Płocka.

PIEKARNIA

BUCHWITZA i LESSERA

egzystująca od lat 16 w domu W. Niema-
towskiej, została przeniesioną do własnego
domu, dawniej p. Tyszki przy ulicy Kró-
lewieckiej. Piekarnia nowo pobudowana
odpowiada wszelkim wymaganiom higieny.
Przyjmuje wszelkie obstarunki wchodzące
w zakres pieczywa. Filja na ul. Tumskiej
pozostaje na miejscu.

4 klacze duńskie

ciężkie, rozplodowe, są na sprzedaż za
cenę przystępną w dom. WIELKIE przez
ZBOJNO (powiat Rypński).

Do sprzedania

Dwa młode ogiery

Sierpe. Dobrzenie. Rosciszewski.

B I L A N S

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) maja 1901 roku.

Stan czynny.

Kasa	7193,70
Skup weksli	1186762,28
Inkasso	31098,37
Bank Państwa	4784,29
Korespondenci	61687,71
Rachunki czekowe	6157,95
Zastawy	19100,—
Depozyty	15760,—
Ruchomości	986,20
Urządzenie lokalu i skarbcia	145,90
Koszty organizacyjne	411,63
Koszty handlowe	5554,86
Weksle protestowane	4412,80
Sumy przechodnie	11113,48
Komisowe, kupno i sprzedaż papierów procentowych	361,32

1355530,49

Stan bierny.

Kapitał zakładowy 10% wnio- ski członków	197425,—
Wnioski 10% do zwrotu	2390,—
Kapitał zapasowy	4784,29
Fundusz rezerwowi specjalny	846,70
Redyskonto weksli	376060,73
Korespondenci	100087,18
Lokacje	549290,92
Rachunki czekowe	58876,69
Procent, prowizja i komis	41354,73
Kaucja kasjera	1000,—
Fundusz przezorności i pomocy pracujących w Tow.	3628,38
Sumy przechodnie	4711,98
Dywidenda za r. 1898	275,65
Dywidenda za r. 1899	1424,55
Dywidenda za r. 1900	10290,64
Zyski i Straty	3083,05

1355530,49

HERMAN MEYER

w Warszawie, Mazowiecka 20.

poleca: **świece stearynowe, stearynę w taflach, Ole-
inę i Glicerynę** żółtą techniczną.
Towarzystwa Anonimowego Odeskiej Fabryki Stearyny.

TOWARZYSTWO
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

Ziemiopłodów

od Gradobicia

działające w Królestwie Polskim od r. 1877

przyjmuje na zasadzie bezwzględnej wzajemności ubezpieczenia ziemiopłodów
przeciw klęskom przez grady zrządzonym.

Dla ubezpieczeń w guberniach Królestwa Polskiego zorganizowany jest od-
dzielny Okręg Warszawski, zarządzany bezpośrednio przez samą Dyрекcję
kierownikiem którego z mocy plenipotencji tejże Dyрекcji zamianowany został p. FRANCISZEK
MARGASIŃSKI.

Kapitał zapasowy Towarzystwa na rok 1901 wynosi rb. 239274 k. 02.
Suma ogólna wypłaconego za szkody wynagrodzenia rb. 2691688 k. 60.

Towarzystwo znajduje się w stosunku reasekuracyjnym z 2-ma najpowa-
żniejszymi zagranicznymi Towarzystwami, zawarło zaś w roku 1901 ubezpie-
czeń w Królestwie na sumę przeszło 5.000.000 rubli.

Opłata składki w 2 ratach.

BIURO OKRĘGU w Warszawie: Szkolna 13.

Do przyjmowania ubezpieczeń na prowincji upoważnieni są we wszystkich
miejscowościach Korespondenci Towarzystwa.

Dyrektor zarządzający **W. Targoński.**